

Małgorzata Delimata-Proch

Wypadki losowe oraz inne „wielkie niebezpieczeństwa” w świetle księgi cudów i łask Matki Bożej Świętogórskiej (XVI–XVIII w.)

Prospekt Wesoły, Miłosiernych Oczu, Przenajświętszej Maryi, [...] z Gory S. Gostynskiej jest źródłem niezwykle wartościowym i dotąd przez badaczy mało wykorzystywanym¹. W literaturze przedmiotu brak studiów, w których analizie poddano by na przykład zanotowane w nim przypadki chorobowe, nieszczęśliwe zdarzenia, opis leków oraz terapii, pomocy udzielanej przez medyków². Równie istotnymi polami badawczymi, jak dotąd umykającymi uwadze uczonych a zawartymi w księdze, były także problematyka relacji w społecznościach lokalnych, zagadnienia życia codziennego albo kwestie prawne (sprawy kryminalne). Studia szczegółowe nad pojedynczymi księgami cudów i łask powinny stanowić etap wstępny szeroko zakrojonych badań nad medycyną w dawnych wiekach z jednej strony, z drugiej zaś nad problemami z zakresu antropologii kulturowej.

Poniżej skupię się na przypadkach odnotowanych w *Prospekcie* a niezwiązanych z jednostkami chorobowymi. Dodatkowo prześlę rodzaje nieszczęśliwych zdarzeń, ich okoliczności, udział w nich kobiet i mężczyzn, dorosłych oraz dzieci. Zwrócę także uwagę na leki i zabiegi stosowane w akcjach ratunkowych, na pomoc udzielaną przez medyków oraz osoby niewykwalifikowane, wreszcie na gesty wotywnie. *Prospekt* dostarcza informacji zarówno o relacjach społecznych, jak i o zagadnieniach z zakresu prawa. W ramach tych dwóch kwestii odnotuję między innymi spostrzeżenia na temat więzi rodzinnych, ludzkiego zobojętnienia, relacji sąsiedzkich, świata dziecięcych zabawek i rozrywek, postrzegania okresu dziecięcego i młodzieńczego, jak również kategorii popełnianych przestępstw oraz tożsamości napastników.

Księga została spisana i wydana w 1726 roku. Data ta wydaje się nieprzypadkowa, ponieważ w tym samym roku zebrała się z polecenia biskupa poznańskiego Jana Tarły druga komisja, która — podobnie jak pierwsza w 1511 r. — zbadała świadectwa osób ocalonych za sprawą Matki Bożej Świętogórskiej. W efekcie prac komisja uznała obraz za cudowny. Ikone umieszczono w pierwszej kaplicy, której przebudowa rozpoczęła się po posiedzeniu tej komisji z roku 1511.

¹ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły, Miłosiernych Oczu, Przenajświętszej Maryi, Na smutne ludzkie niedoli przypadki, z Gory S. Gostynskiej, łaskawie obrocony. Albo zebranie cudów Przy Obrazie Najświętszej Bogarodzice Panny przed Gostyniem doznanych*, Poznań 1726. *Prospekt* w rozważaniach nad problematyką epilepsji wyzyskała m.in. Elżbieta Nowosielska, por. E. Nowosielska, *Epilepsja w Rzeczypospolitej w XVII–XVIII w.*, [w:] *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. A. Karpiński, cz. 2, Warszawa 2015, s. 219–257.

² Zagadnienie historii ratownictwa medycznego wydawało się jak dotąd również niewyeksplorowane. Tym bardziej warto zaakcentować, że tę lukę częściowo wypełniła Karolina Koper, też, *Sposoby niesienia pomocy w chorobach „prędkiego ratunku potrzebujących” w świetle XVIII i XIX-wiecznych poradników medycznych*, [w:] *Wśród córek Eskulapa...*, cz. 2, s. 259–314.

Z *Prospektem* oraz cudownym obrazem jest także ściśle związana historia samego sanktuarium oraz klasztoru filipinów. Z tego konwentu pochodził autor księgi — ksiądz Surnantowski³. Filipini zostali sprowadzeni na Świętą Górę w drugiej połowie XVII w. W 1873 r. opuścili ją na polecenie rządu pruskiego. Z kolei samo sanktuarium było stopniowo rozbudowywane do obecnych rozmiarów, co stanowiło konsekwencję wzmoczonego ruchu pielgrzymkowego. Rok 1731 uznaje się za datę zakończenia jego budowy⁴.

Prospekt podzielono na siedemnaście działów („widoków”). Piętnaście kolejnych odpowiadało konkretnej kategorii uzdrowień, natomiast szesnasty stanowił zbiór świadectw złożonych przed komisją, która zebrała się w 1726 r. Warto nadmienić, że działy te poświęcono łaskom doznany przez wstawiennictwem Matki Bożej, natomiast ostatnią część księgi — cudom doświadczone przez sprawę świętego Filipa Neri.

W księdze opisano ogółem 447 cudownych interwencji. Najbardziej liczny okazał się „Widok Ostatni” (szesnasty), opisujący 97 przypadków. Wśród „widoków” poświęconych konkretnym schorzeniom lub urazom najobszerniejszy był „Widok Jedenasty”, w którym zanotowano przypadki utonięcia (łącznie 43). Z kolei „Widok Dziesiąty” (42 przypadki) dotyczył wszelkich zagrożeń życia wynikających z chorób lub doznanego urazu, a „Widok Wtóry” (obejmujący 40 przypadków) — schorzeń narządu wzroku.

Spośród wszystkich opisanych, 88 przypadków dotyczyło interwencji niezwiązanych ze schorzeniami (tab. 1). Najwięcej świadectw uwzględniono w „Widoku Jedenastym” (27 przypadków) oraz w „Widoku Piętnastym” (19). Niejasny może wydawać się stosunek 27 świadectw do ogólnej liczby interwencji przedstawionych w tym dziale (tzn. 43). Otóż spora część tych relacji w ogóle nie dotyczyła utonięć, niektóre mówiły bowiem o ratunku od różnego rodzaju dolegliwości. Z kolei w „Widoku Piętnastym” ponad połowa doznanych cudów i łask była związana z ocaleniem z różnego rodzaju opresji.

Ponad 1/4 odnotowanych przypadków (por. tab. 2) była związana z utonięciem i podtopieniem (88:23). W gronie poszkodowanych przeważali mężczyźni i chłopcy (15 przypadków). Ci drudzy najczęściej tonęli podczas różnych zabaw, rozrywek lub wędrówek. Czynnikiem sprawczym bywał brak ostrożności, ciekawość świata oraz niedostatek uwagi ze strony rodziców zajętych niejednokrotnie pracą. Chłopcy tonęli w sadzawkach, stawach, kałużach, gliniankach, gnojówkach⁵. Niekiedy utonięciem kończył się także upadek do studni. Taki scenariusz stał się udziałem trzyletniego Macieja, syna Jadwigi Hergotowej. Chłopiec, pozbawiony opieki dorosłych, wpadł do studni i przeleżał w niej godzinę (1688 r.)⁶. O braku rodzicielskiej kurateli wspomniano w relacji Małgorzaty i Marcina z Posadowa (1677 r.). Ich półtoraroczny syn Stefan utonął w studni, podczas gdy rodzice paśli trzodę na polu. O wypadku dowiedzieli się dzięki czujności pewnego parobka, który usłyszał, jak inne dzieci o tym rozmawiały. Chłopiec zadziwiał też życie szybkiej reakcji ojca, który zszedł do studni po drabinie i wyciągnął go⁷.

Mężczyźni tonęli często przez nieuwagę lub na skutek nagłej zmiany warunków pogodowych. Czterdziestoletni Andrzej Chmielewski podczas łowów zabrnął na oblodzoną rzekę i lód załamał się pod nim. Jak zeznał, jedynie dzięki gorącej modlitwie do Matki Bożej został ocalony⁸. Z kolei Jakub Moscieszek przeprowadził się przez jezioro wraz czterema innymi osobami.

³ A. Fridrich, *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, t. 1, Kraków 1903, s. 111.

⁴ J. Łukasiewicz, *Opis historyczny kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej*, t. 2, Poznań 1858, s. 19–22; W. Nowakowski (z Sulgostowa), *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne*, Kraków 1902, s. 180–182; A. Fridrich, op. cit., s. 106–111.

⁵ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 163–165, 168–169, 171–173, 179–181.

⁶ Tamże, s. 177–178.

⁷ Tamże, s. 170–171.

⁸ Tamże, s. 277–278.

Tabela 1
Interwencje w przypadku niebezpiecznych zdarzeń

Działy („widoki”)	Urazy, utonięcia, poparzenia, ratunek w niebezpiecznej sytuacji	Wszystkie opisane przypadki
„Widok Pierwszy. Głowy bolenie zdrowe, Slepota widzi, Słuch zginiiony słyszy, Niemowa mowi, Zębów zespowanie, Naprawione cudownie”	1	8
„Widok Wtóry. Wzrok osłepiony patrzy, na Miłosierdzie Maryi”	3	40
„Widok Trzeci. Uszy ogłuszące, usta zamknięte niemową, otwarte, na wysławianie Maryi”	1	14
„Widok Czwarty. Ręce skaliczałe, pomoc biorą od Maryi”	1	8
„Widok Piąty. Wielka Choroba zdrowie, przez Marya”	0	7
„Widok Szosty. Paraliż nie zaraźliwy, mocą Maryi”	1	9
„Widok Siodmy. Upadłych na nogi, podnosi Marya”	0	17
„Widok Osmý. W różnych chorobach, y powietrznych zarazach, w puchlinach, febrach, y ciężkich niemocach, życie bezpieczne, pod Opieką Maryi”	1	36
„Widok Dziewiąty. Wielkie defekta, boleści y choroby różne, oddała od Nabożnych Marya”	1	24
„Widok Dziesiąty. Śmierć oczywistą, pewnym życiem, wielkie niebezpieczeństwa, gotowym ratunkiem ubezpiecza Maria”	6	42
„Widok Jedenasty. Wodą zalanych wskresza, toniących, na ląd żywota wyprowadza Marya”	27	43
„Widok Dwunasty. Niepłodność nie bez potomstwa, boleść rodzących bez uprzykrzenia, śmierć niemowląt bez pogrzebu, przez łaskę Maryi”	4	17
„Widok Trzynasty. Od rozumu szaleństwo, od chorych, krwawą niemoc, od opętanych odpędza czartów Marya”	0	10
„Widok Czternasty. Grzeszników zatwardziały miękcy, piorunem lub strzelbą porażonych broni, ogniem sparzonych chłodzi, nierozumne bydłeta broni od zarazy, Nayłaskawsza Marya”	7	24
„Widok Piętnasty. W różnych przypadkach, czasach, y Mieyscach, wszystkim Pocięchą Marya”	19	37
„Widok Ostatni. Komissya Roku Pańskiego 1726. dnia 12. Maia odprawiona, Cuda y wielkie Sprawy pamięcią naszą dosiężone, uznaie y approbuie, ktore Przedziwna, na tym Mieyscu S. świadczy Nieprzestannie Marya”	14	97
„Przydatek Łask y Cudów, które Bog pokazuje przy Obrazie S. Filipa Neryusza w tymże Kościele zostaiącym”	2	14
Razem	88	447

Źródło: [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoly...*, s. 5–6, 9, 15–16, 34, 41, 53–54, 65–66, 98–99, 113–114, 125–130, 132, 134, 163–183, 185, 187, 193–199, 201, 219–224, 227, 239, 242–246, 250–255, 258–259, 261–262, 264, 273–274, 276, 277–278, 280, 283–284, 286–289, 294–296, 302–303, 307–308.

Tabela 2
Zdarzenia i urazy

Rodzaje zdarzeń i urazów	Łaski doznane przez kobiety/ dziewczynki	Łaski doznane przez mężczyzn/ chłopców	Nieznana płeć poszkodowanego	Razem
Otrucie	1 ¹	—	—	1
Przygniecenie	2 ²	2 ³	—	4
Rany wojenne, postrzały, ochrona przed kulami	—	7 ⁴	—	7
Zaprószenie oczu	1 ⁵	—	—	1
Napad, bójka, pobicie	1 ⁶	7 ⁷	1 ⁸	9
Wypadki „komunikacyjne”	—	1 ⁹	—	1
Urazy z powodu przewrócenia, upadku z wysokości	2 ¹⁰	5 ¹¹	2 ¹²	9
Zadławienie, zakrztuszenie, uduszenie	3 ¹³	7 ¹⁴	2 ¹⁵	12
Stratowanie, pogryzienie przez zwierzę	—	1 ¹⁶	1 ¹⁷	2
Utonięcie, utopienie, podtopienie	1 ¹⁸	15 ¹⁹	7 ²⁰	23
Porwanie przez nurt	1 ²¹	2 ²²	—	3
Poparzenie (w tym przez piorun)	2 ²³	2 ²⁴	—	4
Ocalenie z niewoli i od tortur	—	6 ²⁵	—	6
Urazy kończyn i stawów	3 ²⁶	—	—	3
Urazy mechaniczne zagrażające zdrowiu i życiu matki oraz płodu	1 ²⁷	—	1 ²⁸	2
Uszkodzenia narządu słuchu	—	1 ²⁹	—	1
Razem	18	56	14	88

Źródło: [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoly...*

¹ Tamże, s. 5–6.

² Tamże, s. 193–194, 196–197.

³ Tamże, s. 9, 244–245.

⁴ Tamże, s. 15–16, 125–129, 222–223, 273; ta liczba ma charakter szacunkowy, ponieważ w przypadku Kazimierza Białkowskiego podano jedynie, że ocalał kilkakrotnie, tamże, s. 273.

⁵ Tamże, s. 34.

⁶ Tamże, s. 185.

⁷ Tamże, s. 41, 113–114, 223–224, 242–244, 254–255, 261–262.

⁸ Tamże, s. 132.

⁹ Tamże, s. 53–54.

¹⁰ Tamże, s. 187, 294.

¹¹ Tamże, s. 65–66, 98–99, 245–246, 273–274, 287.

¹² Tamże, s. 166, 201.

¹³ Tamże, s. 130, 253–254, 286.

¹⁴ Tamże, s. 194–196, 227, 250–253.

¹⁵ Tamże, s. 198–199, 280.

¹⁶ Tamże, s. 261.

¹⁷ Tamże, s. 134.

¹⁸ Tamże, s. 165–166.

¹⁹ Tamże, s. 163–166, 169–183, 276–278.

²⁰ Tamże, s. 166, 168–169, 173–174, 239.

²¹ Tamże, s. 175.

²² Tamże, s. 166–168.

²³ Tamże, s. 221–222, 307–308.

²⁴ Tamże, s. 219–221, 224.

²⁵ Tamże, s. 254–255, 258–259, 273, 295–296; te dane również mają charakter szacunkowy (przypadek Kazimierza Białkowskiego), tamże, s. 273.

²⁶ Tamże, s. 264, 283–284, 302–303.

²⁷ Tamże, s. 286.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 288–289.

Z powodu nagłych porywów wiatru czółno przewróciło się, a pasażerowie znaleźli się pod wodą. Ratunek zawdzięczali częściowo interwencji rybaków, którzy wylali z łódki wodę i odholowali ocalonych na brzeg⁹.

W *Prospekcie* zanotowano 12 przypadków związanych z niedrożnością dróg oddechowych. Sporo dotyczyło zadławienia przedmiotami lub zakrztuszenia jedzeniem¹⁰. Do pierwszej grupy można zaliczyć przypadki: Marianny, córki Aleksandra Krawca, która udławiła się małym kłosem (1675 r.), pewnego chłopca zadławionego kulą ołowianą oraz dwójki dzieci, w których gardłach utkwily igły (1681 i 1687 r.)¹¹. Wszystkie one dotyczyły osób nieletnich. Pierwsze dwa mogły być skutkiem dziecięcej ciekawości i chęci poznawania różnych przedmiotów, inne stanowiły konsekwencję braku ostrożności podczas prac ręcznych oraz niedostatku uwagi matki karmiącej dziecko piersią.

Dorośli często zdarzało się zakrztusić pokarmem. Teresa Witkowska doznała dwóch cudów. Najpierw została ocalona od skutków bliżej niesprecyzowanego urazu, który mógł okazać się tragiczny nie tylko dla niej, ale także dla jej nienarodzonego dziecka. Po raz drugi doświadczyła łaski, gdy podczas kolacji zakrztusiła się kawałkiem chleba. Przypadek Teresy miał także walor dydaktyczny, ponieważ zanotowano przy tym, że zakrztuszenie stanowiło konsekwencję zaniedbania obowiązku złożenia przed komisarzami zeznania odnośnie do pierwszej uzyskanej łaski¹². Pozostałe przypadki związane z niedrożnością dróg oddechowych odnosiły się głównie do wszelakich niedyspozycji wywołanych utkwieniem w gardle ości lub kości¹³.

Opisanym przypadkom zadławienia towarzyszyły także wypadki uduszenia. Te ostatnie najczęściej dotyczyły niemowląt. Spośród zarejestrowanych można wyróżnić dwie przyczyny uduszenia dziecka — gdy spało na posłaniu wraz z rodzicami (1696 r.) oraz skutek odcięcia dopływu powietrza przez becik lub inne materiały¹⁴. Zdarzenia tego rodzaju stanowiły znowu konsekwencję braku uwagi i roztropności opiekunów. Dwudziestodwutygodniowy Franciszek, syn Jana Jarosika i Marianny ze Środy, został pod opieką babci, podczas gdy rodzice zajęci byli pracą przy żniwach. Kobieta umieściła chłopca w kołysce i zamknęła w komorze. Franciszek pozbawiony kurateli udusił się, zaplątawszy w beciki¹⁵. Brak czujności i rozwagi okazał się powodem analogicznej tragedii, która dotknęła Mariannę z Sulisławic. Ta siedemdziesięcioletnia kobieta, zeznając przed komisją (1726 r.), podała, że niegdyś zostawiła swoje roczne dziecko na łożu, a sama krzątała się po obejściu. Tymczasem jej siostra Regina, nie pamiętając o niemowlęciu, położyła na nim szaty, co spowodowało jego uduszenie¹⁶.

Około 2% zanotowanych w *Prospekcie* urazów było konsekwencją napaści lub udziału w bójkach (9 przypadków), w wyniku celowej agresji lub przypadkowo. W połowie spraw nie podano motywów, którymi kierowali się sprawcy. Parobek Stanisław z Zalesia został pogryziony przez znajomego podczas utarczki słownej (1679 r.), dziecko Wojciecha Przybylika uderzono rydłem w głowę podczas awantury domowej (1671 r.), Błażeja Kozicę poturbowano, gdy stanął w obronie sąsiada (1674 r.), a pewnego Józefa, gdy odganiał napastników od pijanego chłopca¹⁷. Pozostałe osoby stały się ofiarami bez wyraźnego powodu, jak na przykład jedyna w tym gronie kobieta — Jakubowa, płócienniczka z Nowego Miasta, która została nieoczekiwanie uderzona w głowę garncem przez nieznaną sprawczynię (1674 r.)¹⁸.

⁹ Tamże, s. 173–174.

¹⁰ Tamże, s. 130, 194–196, 198–199, 227, 250–254, 280.

¹¹ Tamże, s. 130, 227, 250–251.

¹² Tamże, s. 286.

¹³ Tamże, s. 251–254.

¹⁴ Tamże, s. 194–196, 198–199, 280.

¹⁵ Tamże, s. 194–196.

¹⁶ Tamże, s. 280.

¹⁷ Tamże, s. 113–114, 132, 223–224, 261–262.

¹⁸ Tamże, s. 185.

Napastnikami bywały zarówno osoby obce w stosunku do ofiar, jak i znane im. Pewien Bartłomiej podczas podróży z Nowego Miasta został dotkliwie pobity przez znajomych. W księdze podano, że ataku tego dokonano bez przyczyny, a sam autor ubolewał nad kondycją moralną sprawców. Co ciekawe, sam akt agresji nie oburzył go tak bardzo jak właśnie to, że Bartłomiej nie był obcy napastnikom. Jak pisał: „[...] niewiem czyby co gorszego rozboynicy mogli uczynić”¹⁹.

Pięć osób padło ofiarą napaści, troje odniosło obrażenia podczas bójki, natomiast dziecko nieznanego płci ucierpiało podczas awantury domowej²⁰. Zaatakowana została tylko jedna kobieta, w pozostałe sprawy zaangażowani byli wyłącznie mężczyźni. Niekiedy stanowiło to konsekwencję podejmowania przez mężczyzn prób obrony zdrowia i życia osób poszkodowanych przez sprawców (trzy przypadki) lub skłonności do siłowego rozwiązywania konfliktów²¹.

W dziewięciu opisanych w *Prospekcie* przypadkach była mowa o urazach powstałych w wyniku upadku z wysokości; w większości dotyczyło to mężczyzn i chłopców (5), kobiety lub dziewczynki były dwie²². Do wypadków tych dochodziło podczas różnych zajęć, na przykład łowienia ryb²³, w trakcie prac gospodarskich²⁴ bądź dziecięcych zabaw²⁵. Niekiedy uszkodzenie ciała — szczególnie w przypadku dzieci — następowało wskutek nieuwagi lub nieroztropności opiekunów. Tak stało się w przypadku półrocznego dziecka Zofii Kaczmarek z Jarocina. Kobieta położyła na posłaniu obok siebie niemowlę, które podczas snu upadło na jastrychową posadzkę (1678 r.)²⁶. W podobnych okolicznościach doznał obrażeń trzyletni syn Teresy Błasz-kowskiej z Tworzymirek, który został upuszczony przez trzymającego go służę²⁷.

Łask dzięki Matce Bożej doznało ogółem 79 osób (tab. 3). Liczba ta nie koreluje z ogólną liczbą podaną w tabeli 2, ponieważ jedna osoba mogła doświadczyć kilku cudów. Na przykład niewidomy Marcin dwukrotnie został porwany przez nurt rzeki — najpierw pod Włoszanowem (1672 r.), a następnie pod Lubaszem, w związku z tym dwa razy został ocalony dzięki interwencji Matki Bożej²⁸. Hieronim Pogorzelski, starosta powidzki, czterokrotnie doznał łask — podczas ucieczki przed oddziałami szwedzkimi oraz w trakcie leczenia ran (1656 r.)²⁹.

W *Prospekcie* symptomatyczna jest z jednej strony przewaga przypadków poszkodowanych dzieci nad osobami dorosłymi, z drugiej zaś spory odsetek mężczyzn lub chłopców. W grupie dorosłych urazów doznawała jedna kobieta na prawie trzech mężczyzn (8:22), wśród dzieci zaobserwowano podobną proporcję — jeden do czterech (6 dziewczynek na 25 chłopców). Przytoczone liczby mają charakter szacunkowy, ponieważ w księdze nie podano płci dziesięciorga dzieci, a ośmiu osób nie udało się zakwalifikować do odpowiedniej grupy, z uwagi na brak danych (por. tab. 3).

Udzielenie pełnej odpowiedzi na pytanie o geograficzny zasięg kultu Matki Bożej wydaje się niemożliwe. Autor analizowanego dzieła nie zawsze wymieniał nazwy miejscowości, z których pochodzili ocaleni, lub też nie podawał miejsca zdarzenia. Można jedynie poczynić pewne spostrzeżenia, które mają charakter hipotetyczny. Pielgrzymi pochodzili z miast i wsi mniej lub

¹⁹ Tamże, s. 243–244.

²⁰ Tamże, napaść: s. 41, 185, 242–243, 243–244, 254–255; bójka: s. 113–114, 223–224, 261–262; awantura domowa: s. 132.

²¹ Tamże, obrona poszkodowanych: s. 223–224, 243–244, 261–262; siłowe rozwiązanie konfliktów: s. 113–114, 132.

²² Tamże, mężczyźni/chłopcy: s. 65–66, 98–99, 245–246, 273–274, 287; kobiety/dziewczynki: s. 187, 294; płć nieznaną: s. 166, 201.

²³ Tamże, s. 65–66.

²⁴ Tamże, s. 294.

²⁵ Tamże, s. 187.

²⁶ Tamże, s. 201.

²⁷ Tamże, s. 273–274.

²⁸ Tamże, s. 166–168.

²⁹ Tamże, s. 125–129, 222–223; inne przypadki: s. 254–255, 273, 286.

Tabela 3
Płeć i wiek osób poszkodowanych

Osoby poszkodowane	Kobiety/ dziewczynki	Mężczyźni/ chłopcy	Płeć nieznana	Razem
Dzieci	6 ¹	25 ²	10 ³	41
Dorośli	8 ⁴	22 ⁵	—	30
Wiek nieznan	3 ⁶	1 ⁷	4 ⁸	8
Razem	17	48	14	79

Źródło: [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*

¹ Tamże, s. 130, 165–166, 187, 193–194, 196–197, 221–222.

² Tamże, s. 163–165, 170–173, 175–183, 194–196, 219–221, 224, 227, 242–245, 250–253, 261, 273–274, 276, 288–289.

³ Tamże, s. 132, 134, 166, 168–169, 198–199, 201, 239, 280, 286.

⁴ Tamże, s. 34, 185, 253–254, 264, 286, 294, 302–

–303, 307–308.

⁵ Tamże, s. 15–16, 41, 53–54, 65–66, 98–99, 113–114, 125–129, 166–170, 173–174, 222–224, 243–246, 251–252, 254–255, 258–259, 261–262, 273, 277–278, 287, 295–296.

⁶ Tamże, s. 5–6, 175, 283–284.

⁷ Tamże, s. 9.

⁸ Tamże, s. 173–174.

bardziej oddalonych od Gostynia — przeważnie położonych w odległości około 7–12 km³⁰; tylko jedna osoba składająca zeznania wywodziła się z samego Gostynia³¹. Pozostałe przybyły z miejscowości oddalonych kilkadziesiąt kilometrów, niemniej dystans ten (w linii prostej od Gostynia) na ogół nie przekraczał 60 km, np. Pleszew (powiat pleszewski) — 50 km, Środa Wielkopolska (powiat średzki) — 32 km, Jarocin (powiat jarociński) — 35 km, Śrem (powiat śremski) — 23 km, Kobylin (powiat krotoszyński) — 23 km³². Do wyjątków należą przypadki: Marcina z Grabowa, czterotygodniowego dziecka Jana Smiela z Rokutowa (które udusiło się, śpiąc na posłaniu wraz z rodzicami), a także Pawła Ołęckiego z województwa płockiego (postrzelonego podczas bitwy pod Komarnem)³³. Grabów (nad Prosną, powiat ostrzeszowski) usytuowany był 80 km w linii prostej od Gostynia, a Rokutów (powiat pleszewski) — 62 km.

Jak wygląda zasięg kultu Matki Boskiej z Gostynia w porównaniu z innymi ośrodkami? Na przykład krakowskie miejsca kultu odwiedzały osoby pochodzące przede wszystkim z obszarów oddalonych do 30 km (76,6%; 30 km to dystans osiągalny w ciągu jednego dnia), 9,2% pielgrzymów pokonało odległość do 60 km, zaś 14,2% — powyżej 60 km³⁴. W Gostyniu podobny był udział tak zwanych pielgrzymek bliskich. W stosunku do pozostałych kategorii otrzymałam stosunek odwrotny, co stanowiło po części konsekwencję odmiennej formy oraz zasięgu samego

³⁰ Tamże, s. 273–274, 166, 175–177, 219–221, 34.

³¹ Tamże, s. 244–245; również pochodzący z Gostynia Wawrzyniec zaświadczył o cudzie przywrócenia do życia syna pewnej młynarki, który utonął pod kołem młyńskim, niemniej owa młynarka pochodziła z innej miejscowości, tamże, s. 163.

³² Tamże, s. 41, 194–196, 201, 98–99, 223–224.

³³ Tamże, s. 15–16, 65–66, 198–199.

³⁴ A. Witkowska, *Kulty pątnicze piętnastowiecznego Krakowa. Z badań nad miejską kulturą religijną*, Lublin 1984, s. 127–131. Na temat zasięgu geograficznego różnych kultów wypowiadali się między innymi: A. Witkowska, *Miracula małopolskie z XIII i XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XIX, 1971, z. 2, s. 28–161; J. Wiesiołowski, *Funkcjonowanie poznańskiego kultu pątniczego w kościele Bożego Ciała (kon. XV–pocz. XVII wieku)*, „Kronika Miasta Poznania”, 1992, nr 3–4, s. 133–142; A. Zakrzewski, *W kręgu kultu maryjnego. Jasna Góra w kulturze staropolskiej*, Częstochowa 1995; A. Witkowska, *Kult Jacka Odrowąża w średniowiecznym Krakowie*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga jubileuszowa profesora Jerzego Kłoczowskiego*, red. H. Gapski, Lublin 1998, s. 170–179.

kultu Matki Bożej. Osoby zeznające przed komisjami bardzo często wspominały nie o błagalnej pielgrzymce do miejsca, lecz o modlitwie i prośbach wypowiedzianych bezpośrednio na miejscu tragedii. Z zapisów zawartych w *Prospekcie* wynika, że peregrynacja była głównie formą dziękczynienia za otrzymane łaski. Wspomniani Marcin z Grabowa, Paweł Olecki i Jan Smiel z Rokutowa błagali o ocalenie, pozostając na miejscu zdarzeń³⁵. Podobnie postąpiło dziesięć spośród jedenastu osób wyczekujących pomocy Maryi, które w tragicznej sytuacji znajdowały się 30 do 60 km od Gostynia³⁶. Do wyjątków należał Andrzej Sęk ze Szkaradowa (powiat rawicki, odległość w linii prostej to 33 km), który udał się na odpust do sanktuarium, prosząc o przywrócenie słuchu utraconego w dzieciństwie wskutek podtopienia w gnojówce³⁷.

Spośród 18 osób, które mieszkały lub przebywały w odległości do 30 km od Gostynia, pięć udało się do sanktuarium z prośbą o ratunek. Cztery z nich przebyły dystans do 15 km, natomiast jedna do 30 km³⁸. Z samego Gostynia pochodził chłopiec Stanisław, który został przygnieciony przez upadające szafy cechowe. Rodzice najpierw wezwali pomocy Matki Bożej, a następnie udali się do kościoła na nabożeństwo i złożyli ofiarę na mszę w intencji jego ocalenia³⁹. W kontekście nagłego zagrożenia zdrowia i życia na skutek jakiegoś zajścia nie dziwi tak nikły odsetek osób udających się z błagalną pielgrzymką. Ekstremalne sytuacje, w których czas odgrywał nadrzędną rolę, wymagały wszak natychmiastowej reakcji oraz interwencji. To spostrzeżenie potwierdza wspomniany przypadek Andrzeja Sęka, który kilkanaście lat żył obciążony kalectwem nie zagrażającym jego życiu⁴⁰.

Analiza *Prospektu* odsłoniła barwny obraz więzi rodzinnych oraz społecznych. W intencji poszkodowanych dzieci najczęściej modlili się rodzice, sama matka lub rzadziej ojciec⁴¹. Spora część najmłodszych ofiarowała boskiej opiece osoby obce, na przykład kapłan lub dziewczynka. W pierwszym przypadku wsparcie duchownego okazało się konieczne z uwagi na obrażenia, które podczas domowego konfliktu odniosło trzyletnie dziecko. Wojciech Przybylik rzucił podczas kłótni rydlem w małżonkę, która trzymała je na rękach. Rydel spowodował uraz okolicy ciemieniowej. Wymagana była interwencja cyrulika, która, według autora, okazała się niezbyt efektywna, ponieważ dziecko pozostawało w agonii. Dopiero modły kapłana, który odwiedził poszkodowaną rodzinę, odniosły pożądany skutek.

Ta zapiska ujawniła także dydaktyczny wymiar księgi. Nie mam tu jednak na myśli poświęcenia cudownego charakteru miejsca i obrazu, lecz *Prospekt* jako zbiór przykładów moralności małżeńskiej i konieczności poprawy. Zanotowano, że małżonek przejęty wizją zabójstwa własnego dziecka, zmienił całkiem stosunek do żony i do rodziny⁴².

W drugim przypadku Matka Boża pomogła za sprawą modlitw dziewczynki Jadwigi Miąskowskiej oraz anonimowej ciotki chłopca, który utonął, i zgromadzonych osób. Do tragedii doszło podczas zabawy chłopców w stawie położonym we wsi Smogorzewo. Sześcioletni Marcin wraz z niejakim Adamem zabrnęli na głębinę i zaczęli tonąć. Świadkiem tego wydarzenia była pewna dziewczyna, która powiadomiła ciotkę Marcina. Ta koniec końców z pomocą innych osób wyciągnęła obu chłopców ze stawu. Ponieważ zawiodły wszelkie próby przywrócenia dziecku oddechu, za radą dziewczynki przeniesiono ciało do stodoły. Modły zainicjowane

³⁵ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 15–16, 65–66, 198–199.

³⁶ Tamże, modlitwy na miejscu zdarzenia: s. 41, 164, 177–178, 185, 194–196, 201, 224, 242–243, 250–251, 264.

³⁷ Tamże, s. 288–289.

³⁸ Tamże, s. 53–54, 244–245, 221–222, 227, 251–252; pozostałe: dystans do 15 km: s. 34, 166, 175–177, 179–181, 219–221, 273–274; dystans do 30 km: s. 98–99, 169–170, 175, 178–179, 193–194, 223–224, 287.

³⁹ Tamże, s. 244–245.

⁴⁰ Tamże, s. 288–289.

⁴¹ Np. tamże, s. 134, 163–165, 165–166, 168–169, 170–171, 171–173, 175–177, 177–178, 178–179, 187, 193–194, 198–199.

⁴² Tamże, s. 132.

przez Jadwigę, do których przyłączyli się inni obecni, oraz złożona obietnica ofiary na mszę świętą, przywróciły chłopca do życia (1693 r.)⁴³.

Osoby dorosłe najczęściej same wzywały pomocy Matki Bożej⁴⁴. O wiele rzadziej modlitwy w ich intencji zanosili członkowie rodziny lub przedstawiciele lokalnej społeczności. W intencji Marianny Ziemeckiej, która przypadkowo połknęła truciznę, to właśnie najbliżsi odmawiali litanie do Matki Bożej. Dziewczynię podano też środek wywołujący wymioty (1682 r.)⁴⁵. Z kolei w intencji parobka Stanisława, który podczas kłótni z parobkiem Adamem został przezeń ugryziony w palec, modły zanosila kobieta z Gostynia, u której się leczył. Prośby te należy postrzegać jako przejaw bezradności kobiety, ponieważ podjęte przez nią kroki i użyte środki okazały się zawodne⁴⁶. Pewien woźnica z Jaraczewa również doświadczył łaski dzięki ofercie obcej osoby. Wraz ze znajomym pławił konie i pływał w okolicznym stawie. Mężczyźni postanowili go przepłynąć, aby sprawdzić, kto jest lepszym pływakiem. Brawura ta zakończyła się tragicznie, ponieważ obaj z powodu zmęczenia zaczęli tonąć. Świadkowie wydarzenia podjęli próby ratowania mężczyzn, jednak bezowocnie. Dopiero modlitwy do Matki Bożej, które zainicjowała Zofia Cicha, mieszkanka z Jaraczewa, odniosły skutek (1677 r.)⁴⁷.

Analizowane cuda to najczęściej efekt zanoszonych błagalnych modlitw do Matki Bożej bezpośrednio na miejscu zdarzenia, sporadycznie zaś na przykład podczas mszy świętej w sanktuarium. Zmierzający kolaską do Gostynia Alberyk, przeor cystersów z Bledzewa, który doznał licznych urazów podczas wypadku (1696 r.), ofiarował się podczas nabożeństwa⁴⁸. Podobnie postąpił oficjał i archidiacon poznański Wojciech Dobrzelewski, któremu podczas posiłku utknęła ość w gardle. Duchowny, pomimo boleści, celebrował mszę, a łaski doznał po jej zakończeniu, w trakcie drzemki przed ołtarzem (1669 r.)⁴⁹. Wyjątkowo proszono również o odprawienie mszy dziękczynnej. Wspomniany Jan Smiel, którego dziecko udusiło się na posłaniu, najpierw gorąco modlił się wraz z małżonką nad ciałem niemowlęcia, a po otrzymaniu łaski złożył ofiarę na nabożeństwo⁵⁰. W nielicznych przypadkach modlono się o ocalenie w domu, przed kopią cudownego obrazu. Tak postąpiła wspomniana Zofia Kaczmarek, której półroczne dziecko spadło z posłania na posadzkę⁵¹. Z kolei Zofia z Oporówka zanosila modły przed domowym ołtarzykiem⁵². Niekiedy poszkodowani lub przedstawiciele ich rodzin ślubowali pielgrzymkę do sanktuarium⁵³. Co istotne, w *Prospekcie* odnotowano jedynie dwa dary wotywny: wspomniany Aleksander Krawiec ofiarował jako dziękczynienie za ocalenie córki wotum, które zawieszono na obrazie, zaś Katarzyna, która doznała oparzenia oka podczas wzniesienia ognia, podarowała dwie świece w podziękowaniu za przywrócenie widzenia⁵⁴.

⁴³ Tamże, s. 179–181; informacje o przywróceniu poszkodowanych do życia należy traktować ostrożnie, ponieważ odnosiły się one prawdopodobnie do zjawiska śmierci pozornej, por. A. Magowska, *Kronika cudów dokonanych w kościele Bożego Ciała w Poznaniu jako compendium medicum*, „Kronika Miasta Poznania”, 1992, nr 3–4, s. 162.

⁴⁴ Np. [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 15–16, 34, 53–54, 65–66, 98–99, 125–128, 166–167, 167–168, 173–174, 185, 222–223, 243–244, 251–252.

⁴⁵ Tamże, s. 5–6; o zaleceniach odnośnie do pierwszej pomocy w przypadku zatrucia, K. Koper, op. cit., s. 289.

⁴⁶ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 113–114.

⁴⁷ Tamże, s. 169–170.

⁴⁸ Tamże, s. 53–54.

⁴⁹ Tamże, s. 251–252.

⁵⁰ Tamże, s. 198–199.

⁵¹ Tamże, s. 201.

⁵² Tamże, s. 253–254.

⁵³ Np. tamże, s. 164–165, 286.

⁵⁴ Tamże, s. 130, 307–308; zagadnienie modlitw oraz darów wotywnych w Polsce ery nowożytnej przestudiowała J. Jagła, *Wieczna prośba i dziękczynienie. O symbolicznych relacjach między „sacrum” i „profanum” w przedstawieniach wotywnych z obszaru Polski Centralnej*, Warszawa 2009.

W księdze sporadycznie wspomniano o formach modlitw zanoszonych do Matki Bożej. Były to litanie, pacierz (zbiór modlitw obejmujących Modlitwę Pańską, Dziesięć Przykazań, Skład Apostolski i inne) lub Pozdrowienie Anielskie⁵⁵. Doznanej łasce towarzyszyło czasami widzenie samego obrazu lub wizerunku Matki Bożej. Błażej Kozica, który stanął w obronie sąsiada i został ugodzony szablą, najpierw został ofiarowany, a następnie podczas snu kilkakrotnie widział wspomniany obraz⁵⁶. Z kolei Matka Boża miała objawić się synowi Jadwigi Skoroszewskiej, któremu podczas posiłku utkwiała w gardle kość cietrzewia. Jadwiga wpięrow ofiarowała syna, a ten w nocy doznał objawienia (1511 r.)⁵⁷. W obu przypadkach poszkodowani doświadczyli widzenia podczas wypoczynku lub po modlitwie błagalnej, a przed uzdrowieniem. Objawienia na jawie częściej dotyczyły ratunku z opresji⁵⁸.

W *Prospekcie* uczulano odbiorców na nieodzowność ogłoszenia cudu. Świadcstwo stanowiło także formę dziękczynienia. Prawie wszyscy poszkodowani lub członkowie ich rodzin zaświadczyli o otrzymaniu łask. Wbrew temu zwyczajowi postąpił Jan Gościnnny i jego małżonka Katarzyna. Ich syn utonął w kałuży, a rodzice ofiarowali go Matce Bożej. Gdy odzyskał zmysły, wszyscy wyruszyli z pielgrzymką do Gostynia. W trakcie podróży spotkali pewną kobietę, która namawiała ich na powrót do domu, sugerując, że chłopcu nic się nie stanie. Rodzice usłuchali tej rady, lecz następnego dnia ich syn zmarł⁵⁹.

Dydaktyczny wymiar *Prospektu* dostrzegamy także w przypadku Teresy Witkowskiej, która będąc w odmiennym stanie doznała urazu. Po ofiarowaniu kobieta poczuła ruchy dziecka, a sam poród przebiegł bez komplikacji. Teresa po wielu latach postanowiła dać świadectwo przed komisją, ale przybyła do Gostynia zbyt późno. Kiedy komisja zebrała się ponownie, Witkowska zaniechała podróży, wskutek czego wieczorem zakrztusiła się kawałkiem chleba. Po złożeniu obietnicy pieszej pielgrzymki do sanktuarium, została ocalona⁶⁰.

Autor księgi odnotował także rozpacz rodziców po stracie dzieci, nie opisano zaś żalu najbliższych (męża, żony) po śmierci osób dorosłych. W przypadku dzieci skrajne stany emocjonalne najczęściej przejawiały matki, na przykład Regina Bednarka, której trzyletni syn Wojciech wpadł do kałuży i utonął. Matka zaniepokojona długą nieobecnością dziecka szukała go we wsi i dopiero pewna kobieta powiadomiła ją o wypadku syna. Regina przypadła z krzykiem do kałuży, w wielkiej rozpaczycy objęła ciało Wojciecha, które wyciągnięto z wody, i wezwała pomocy Matki Bożej⁶¹. Podobnie zareagowała mieszcza śmigielka Galewska, której synek połknął szpilkę do włosów. Szpilka ta zsunęła się do ust niemowlęcia przypadkiem, podczas karmienia piersią. Zrozpaczona matka podjęła natychmiastową próbę usunięcia przedmiotu, a gdy okazało się, że syn go połknął, łkając zaniosiła modły w intencji jego ocalenia⁶².

Przewaga świadectw żalu matek nie oznaczała braku analogicznych relacji w odniesieniu do ojców, niemniej ich stany emocjonalne opisano w bardziej stonowany sposób. Wyróżnić można wspomniany przypadek Marcina i Małgorzaty z Posadowa, których półtoraroczny syn Stefan wpadł do studni. Rodzice nie wiedzieli przez długi czas o wypadku Stefana, ponieważ byli zajęci pracą. Dowiedział się o tym pewien parobek, który usłyszał, jak okoliczne dzieci opowiadały o tragicznym wydarzeniu. Chłopca uznano za zmarłego, ponieważ jego ciało było sine i zimne, i przypuszczano, że przebywało w wodzie około trzech godzin. Jak podał autor księgi, Małgorzata

⁵⁵ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 5–6, 242–243, 193–194.

⁵⁶ Tamże, s. 223–224.

⁵⁷ Tamże, s. 252–253.

⁵⁸ Tamże, s. 125–128, 258–259; sen i widzenie jako oznaka uzdrowienia były powszechnymi zjawiskami, por. A. Witkowska, *Kulty pątnicze...*, s. 222–223.

⁵⁹ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 164–165.

⁶⁰ Tamże, s. 286.

⁶¹ Tamże, s. 171–173.

⁶² Tamże, s. 250.

rozpaczała, natomiast Marcin okazał smutek z powodu straty syna, niemniej oboje prosili o jego ocalenie⁶³. O rozpacz ojców wspomniano głównie, gdy towarzyszyła ona boleści matki. I tak w przypadku pięcioletniego Kacpra, który utonął w sadzawce, autor pisał: „Nie postrzegli robotą [w ogrodzie — M.D.-P.] zabawieni Rodzicy gdzie się im synaczek podział, ale poczeli między sobą mówić, ba czy jeno syn nasz w sadzawce nie utonął! przypadnie ociec iego Walenty do sadzawki, aż widzi syna na wierzchu wody wznak leżącego, dostał go z wielką trudnością, gdyż głęboka była sadzawka bo diporo wysłamowana przed kilką niedziel, a wyniozszy go na brzeg i łzami się oboje zalawszy, do Matki Najsświętszej Gostyńskiej onego ofiarowali”⁶⁴.

Powyzszy cytat ujawnił specyfikę męskiej reakcji na tragedię potomstwa. W odróżnieniu od matek, ojcowie często nie popadali w skrajne emocje, lecz przede wszystkim spieszyli na ratunek oraz oddawali się modlitwie⁶⁵. W katalogu opisano przypadek syna cyrulika Jana, który udławił się kością. Ojciec podejmował kilka prób uratowania dziecka, które okazały się zawodne (1673 r.)⁶⁶. Reakcja Jana wydaje się zrozumiała z uwagi na jego profesję, ale nie inaczej postąpił Michał ze Stankowa, którego dziecko utonęło w Obrze. Mężczyzna najpierw sam próbował przywrócić dziecko do życia, a następnie ofiarował je Matce Bożej (1677 r.)⁶⁷. Tymczasem kobiety, często przytłoczone bólem, postępowały z pozoru irracjonalnie, jak matka pięcioletniej dziewczynki, która utonęła w sadzawce. Kobieta doznała prawdopodobnie takiej traumy na wieść o wypadku córki, że — jak zaakcentowano w relacji — zamiast spieszyć do dziecka, udała się na pole, by powiadomić o tragedii małżonka⁶⁸.

W źródle można również dostrzec bardziej mroczną stronę uczuć rodzicielskich. Rodzice niewątpliwie darzyli swoje dzieci miłością, ale nie wszystkie w równym stopniu. 30 września 1676 r., w dom pewnego Jakuba uderzył piorun, który ogłuszył ośmioro dzieci, a dwoje z nich zabił. Reakcja sąsiadów okazała się natychmiastowa. Wszyscy poszkodowani zostali ulokowani w bezpiecznym miejscu. Ich pomoc była o tyle konieczna, że rodzice przebywali akurat w Gostyniu. Na ciele jednego z najbardziej poszkodowanych dzieci nie znaleziono śladów po porażeniu, natomiast drugie miało rany na głowie, plecach oraz ręce: „[...] i ciału się dostało które na plecach rozproł [piorun — M.D.-P.], dwa pasy z niego udarszy i po rękę także, na głowie też rana, ieszcze po dziś dzień niedogoiona”. Gdy rodzice powrócili i dowiedzieli się o tej tragedii, początkowo nie wiedzieli, co począć, ale pod wpływem natchnienia zaczęli modlić się o ratunek dla jednego z dzieci — tego, które darzyli większym uczuciem. Dzięki gorącym modlitwom dziecko zostało ocalone.

Autor relacji nie ganił rodziców za nierówny stosunek do potomstwa. Raczej opisał tę sytuację w kategoriach przykładu potwierdzającego skuteczność modlitwy i konieczność zawierzenia Matce Bożej: „[...] oni [rodzice — M.D.-P.] modlitwę skończyli, a dziecię też zaraz ożyło znamienitym cudem bo owo drugie na którym żadnego znaku od pioruna nie było, tak umarłe zostało, przy Kościele farnym Krobskim iest pochowane, ktorego też nikt nie ofiarował; to zaś od pioruna poprote i w głowę ranione chociaż zapewne umarło było; że się z nim pod protekcją Matki Najsświętszej udali, po ofiarowaniu zaraz ożyło”⁶⁹.

Niekiedy lęk o zdrowie i życie potomka mieszał się ze strachem przed odpowiedzialnością karną. W *Prospekcie* odnotowano przypadek Jana Smiela, przewoźnika z Rokutowa, i jego żony

⁶³ Tamże, s. 170–171.

⁶⁴ Tamże, s. 182–183.

⁶⁵ Matki również podejmowały próby samodzielnego ratowania dzieci na przykład wspomniana pani Gawełska, tamże, s. 250.

⁶⁶ Tamże, s. 253; K. Koper opisała narzędzia stosowane podczas ratowania osób, które zachłyśnięty się, tejeż, op. cit., s. 283–284, 293–294.

⁶⁷ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoly...*, s. 166.

⁶⁸ Tamże, s. 165–166.

⁶⁹ Tamże, s. 219–221.

Katarzyny, którzy wzięli z kołyski czterotygodniowe dziecko na wspólne posłanie, co doprowadziło do tragedii — uduszenia maleństwa. U podstaw zawierzenia opiece Matki Bożej legły tu zarówno rozpacz rodziców po domniemanej stracie potomka, jak i obawa przed oskarżeniem o zabójstwo⁷⁰. Sam autor książki ganił ich za ten nieroztropny postępek, a w opisie z jednej strony wskazywał na konieczność opieki nad noworodkiem i niemowlęciem, z drugiej zaś odnosił się do nauczania Kościoła. Zgodnie z wykładnią kościelną małe dzieci nie powinny bowiem przebywać na jednym posłaniu z rodzicami, gdyż bywało to przyczyną zaduszenia⁷¹.

W księdze zamieszczono zarówno przejawy bliskich relacji sąsiedzkich oraz więzi w lokalnych społecznościach, jak i oznaki społecznego zobojetnienia na los potrzebujących. Do pierwszej grupy można zaliczyć relację Jakuba, w której zaakcentowano pomoc sąsiadów; ich wsparcie polegało na umieszczeniu poszkodowanych dzieci w bezpiecznym miejscu⁷². Analogiczną postawę zaprezentowali sąsiedzi wspomnianej Reginy Bednarki, którzy wyciągnęli ciało jej syna Wojciecha z kałuży⁷³. Na sąsiedzką pomoc mógł także liczyć siedemdziesięcioletni Marcin z Grabowa. Mężczyzna poślizgnął się podczas połowu ryb na Prośnie, skutkiem czego został czasowo sparaliżowany. Jak odnotowano, w tej dramatycznej sytuacji zawierzył nie tylko Matce Bożej, ale mógł także polegać na sąsiadach, dzięki którym powrócił do pełni sił⁷⁴.

Niekiedy z pomocą potrzebującym spieszyli miejscowi lub osoby, które przypadkiem przebywały w pobliżu. Trzyletni Jan, syn Wojciecha i Małgorzaty ze wsi Szurkowo, prawdopodobnie zawdzięczał życie kobietom, które obserwowały próby wyciągnięcia go ze studni. Rozpaczająca matka zanosila modły do Matki Bożej, natomiast obecne kobiety udzieliły chłopcu pierwszej pomocy i zastosowały rozmaite zabiegi w celu usunięcia wody z jego dróg oddechowych (1692 r.)⁷⁵. O znaczeniu bezinteresownej pomocy przekonał się także pewien ubogi człowiek zaatakowany przez psy. Jego zdrowie, a być może i życie, ocaliła małżonka sołtysa Tomasza z Borzęcic, która odgoniła od niego zwierzęta, lecz sama przy tej okazji odniosła ranę. Co ciekawe, rana ta nie powstała w wyniku ugryzienia, lecz nieumyślnego uderzenia kosturem przez mężczyznę (1675 r.)⁷⁶.

Obok tych przejawów empatii i solidarności, w *Prospekcie* zarejestrowano również brak reakcji wobec bliźnich, którzy znaleźli się w dramatycznych okolicznościach. Doświadczył tego niewidomy Marcin podczas wędrowki do Częstochowy. Mężczyzna wpadł pod Włoszanowem do rzeki. Został porwany przez nurt, który znosił go pod młyńskie koła. Mógł wówczas jedynie zawierzyć opiece Matki Bożej, gdyż obecni w pobliżu gapie nie ruszyli mu na ratunek⁷⁷. W jeszcze bardziej tragicznym położeniu znalazł się czteroletni Błażej, syn młynarki Anastazji ze wsi Orpizew. Chłopiec został pobity obuchem przez pijanego podstarościego. W wyniku urazu okolicy ciemieniowej stracił przytomność. Pozostawał w takim stanie około dwóch godzin, ponieważ „[...] nikt się na pomoc chłopięciu nie kwapił” (1676 r.)⁷⁸.

W księdze opisano także działania, których celem było przywrócenie poszkodowanym życia oraz zdrowia⁷⁹. Różne kroki podejmowane były zarówno przez osoby niewykwalifi-

⁷⁰ Tamże, s. 198–199.

⁷¹ *Historia kultury materialnej Polski w zarysie (XIII–XV w.)*, t. 2, red. A. Rutkowska-Płachcińska, Wrocław 1978, s. 334; M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004, s. 86.

⁷² [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 220.

⁷³ Tamże, s. 171–173.

⁷⁴ Tamże, s. 65–66.

⁷⁵ Tamże, s. 178–179.

⁷⁶ Tamże, s. 264.

⁷⁷ Tamże, s. 166–167.

⁷⁸ Tamże, s. 242–243.

⁷⁹ Szczegółowa refleksja na ten temat przekracza rozmiary tego opracowania i zasługuje na osobne potraktowanie.

kowe, jak i przez cyrulików. Do tych pierwszych można zaliczyć trzy relacje o udzieleniu pomocy topielcom⁸⁰. Kiedy wspomniany trzyletni Jan, syn Wojciecha i Małgorzaty ze wsi Szurkowo, został wyciągnięty ze studni, podjęto próby usunięcia wody z jego dróg oddechowych. W tym celu najpierw: „[...] inne Matrony trzymając dziecię owo za noszki, chciały aby się woda wylała”, a gdy ten zabieg nie poskutkował: „[...] przyniesiono beczkę y na nią go położywszy taczali dopiro woda iść ustami z niego poczęła”⁸¹. O konieczności zmiany pozycji ciała topielca wspomniano w osiemnastowiecznych poradnikach medycznych⁸². Podobnie postępowano udzielając pomocy pięcioletniemu Kacprowi. Po wyciągnięciu chłopca z sadzawki rodzice zanieśli go do domu i „[...] po beczce kulali, aby z niego woda wyszła”⁸³. Bliżej nieznanie zabiegi zastosowano podczas próby cucenia sześciolatniego Marcina, który utonął podczas kąpieli w stawie. W *Prospekcie* zapisano, iż: „[...] wodę z niego wytaczać poczęli”. Prawdopodobnie chodziło o opisane powyżej toczenie na beczce oraz zmianę pozycji ciała. Gdy „wytaczanie wody” okazało się daremne, kobiety otworzyły „[...] mu usta aż obaczą język w gardle tak uwięziony, że mu go dobywać [...] musiały”⁸⁴.

Osoby poszkodowane niekiedy szukały pomocy u cyrulików. W *Prospekcie* przedstawicielej tej profesji wymieniono niekiedy kilkakrotnie. Dwukrotnie ich działania polegały na podjęciu prób udrożnienia dróg oddechowych, w kolejnych dwóch na interwencji chirurgicznej, a w jednym — na pobieżnym opatrzeniu ran poszkodowanego⁸⁵. Starania te (szczególnie udrożnienie dróg oddechowych oraz opatrzenie ran) okazały się bezowocne⁸⁶. W ostatnim przypadku brak rezultatów prawdopodobnie stanowił konsekwencję postępowania samego cyrulika, który niedbale wypełnił obowiązki, podejrzewając, że poszkodowany i tak nie przeżyje⁸⁷. Nie opisano niestety konkretnych czynności wykonywanych przez cyrulików, co wydaje się zrozumiałe z uwagi na charakter księgi⁸⁸. Podano jedynie, że dwa zabiegi chirurgiczne polegały na usunięciu kości czaszki, uszkodzonych w wyniku urazów⁸⁹. Przeprowadzone je na dzieciach, z których jedno ucierpiało podczas domowej awantury, natomiast drugie zostało pobite obuchem przez pijanego mężczyznę⁹⁰.

Jeśli chodzi o stosowane leki i kuracje, to w analizowanym źródle wspomniano o wódkach na paraliż oraz o użyciu rozmaitych „plastrów”. O tych pierwszych wzmiankowano w relacji Marcina z Grabowa, który poślizgnął się podczas połowu ryb, wskutek czego mężczyznę czasowo sparaliżowało. Jak twierdził, to dzięki nadprzyrodzonej interwencji został ocalony, „[...]

⁸⁰ Pewne sposoby ratowania osób, które utonęły, opisała K. Koper. W *Prospekcie* ich nie odnotowano, ponieważ niektóre (jak przykładowo enema) zalecano stosować względem osób przytomnych, K. Koper, op. cit., s. 276–282, 290–291.

⁸¹ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 179.

⁸² K. Koper, op. cit., s. 290–291.

⁸³ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 182.

⁸⁴ Tamże, s. 181; por. K. Koper, op. cit., s. 279.

⁸⁵ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 130, 132, 242–243, 243–244, 253.

⁸⁶ Tamże, s. 130, 253.

⁸⁷ Tamże, s. 243–244.

⁸⁸ Na temat działalności cyrulików i narzędzi patrz: J. Lachs, *Krakowski cech chirurgów (cyrulików) r. 1477–1874*, Lwów 1936; S. Sokół, *Historia gdańskiego cechu chirurgów (1454–1820)*, Warszawa 1937; W. Piotrowski, *Medycyna polska epoki kontrreformacji (1600–1764)*, Jawor 1996, s. 139–148; o narzędziach wykorzystywanych przez cyrulików i pośrednio o zabiegach por.: A. Magowska, *Życie codzienne poznańskich lekarzy i chirurgów na przełomie XVI i XVII w. w świetle pośmiertnych spisów ruchomości*, „Kw.HKM”, R. LIX, 2011, nr 2, s. 146–147.

⁸⁹ W XVII i XVIII w. tego rodzaju operacje, a przede wszystkim trepanacje czaszki były popularnym zabiegiem, S. Sokół, *Historia chirurgii w Polsce*, Warszawa 1967, s. 213–246; A. Paluch, *Trepanacja lecznicza i magiczna w Europie*, „Archiwum Historii Medycyny”, t. 33, 1970, s. 1–29.

⁹⁰ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoły...*, s. 132, 242–243.

inszego lekarstwa nie zażywając, ani wodek paraliżowych⁹¹. Wódki takie stanowiły popularny środek łągodzący i leczący wiele schorzeń. Aplikowano je nie tylko w przypadku paraliżu, ale także puchliny i febry⁹². Wódkę stosowano również do okładów (nasączone „plastry”). Przekonał się o tym mieszczanin śremski, Grzegorz Grabiszewski, który podczas ataku febry wyszedł na dwór i upadł na drzewo. Z powodu doznanych urazów przez kilka tygodni nie mógł swobodnie oddychać. Wspomniane „plastry” nie przyniosły mu ulgi, ani „[...] *respirum* wolnego niesprawily” (1675 rok)⁹³.

Omawiane tu świadectwa ocalonych od następstw rozmaitych zdarzeń lub członków ich rodzin pozwoliły przyjrzeć się zagadnieniu postrzegania wieku dziecięcego i młodzieńczego. Wspominana kilkakrotnie Regina Bednarka długo szukała syna, „[...] mniemając że dziecko iako nie rozumne gdzie daleko zaszło”, zanim dowiedziała się, że chłopiec utonął w kałuży⁹⁴. Z kolei pięcioletni Kacper, którego przypadek opisałam, „[...] z dziecinney płochości” opuścił rodziców pracujących w ogrodzie i wpadł do sadzawki⁹⁵. Dwaj młodzieńcy (w tym woźnica z Jaraczewa) najpierw pławili konie w stawie, a następnie zamierzali przepłynąć akwen „[...] z swywoli młodości swoiey”⁹⁶. Opinie te ilustrowały ówczesne przekonanie o poszczególnych etapach ludzkiej egzystencji. Za wyróżniki okresu chłopięcego (*pueritia*) uznawano m.in. płochosć, ignorancję, brak roztropności oraz beztroskę. Temu negatywnemu wartościowaniu przeciwstawiano także pozytywy — *pueritia* jako etap naznaczony niewinnością, ufnością⁹⁷. Z kolei okres młodzieńczy (*adulescentia, iuventus*) utożsamiano niekiedy z brakiem dojrzałości, ostrożności oraz właśnie swawolą. Relacje spisane w *Prospekcie* wskazują na trwałość tych przekonań również w stuleciach XVI–XVIII⁹⁸.

Relacje świadków doznanych cudów i łask zawierają też nieliczne wzmianki o zabawkach oraz rozrywkach dziecięcych. W księdze zanotowano przypadek syna pewnej kobiety z Jarocina, który utonął w gnojówce. Matka przybyła wraz z chłopcem do kościoła gostyńskiego i dziękowała za jego ocalenie, a dziecko w tym czasie „[...] dziecinnyim postępkim na koniu trzcinowym około obrazu Matki Najszywszey tu w kościółku iędzziło”⁹⁹. Ów koń z trzciny był zabawką umożliwiającą np. naśladowanie rycerzy lub jeźdźców w ogóle.

Kiedy rodzice dysponowali czasem, sami organizowali dzieciom zabawy, jak np. Magdalena Nawrotka, matka pięcioletniej Małgorzaty i ośmioletniej Agnieszki. Kobieta przełożyła przez płot deskę, dzięki czemu powstała huśtawka (tak zwana „ważka” lub „przeciwwaga”). Na jednym krańcu posadziła Małgorzatę, na drugim zaś Agnieszkę. Zabawa niestety zakończyła się tragedią, ponieważ młodsza córka spadła z tej prowizorycznej huśtawki i straciła przytomność (1675 r.)¹⁰⁰. Niekiedy dzieci samodzielnie aranżowały różne zajęcia, polegające na naśla-

⁹¹ Tamże, s. 65–66.

⁹² Szerzej na ten temat: A. Klonder, *Napoje fermentacyjne w Prusach Królewskich w XVI–XVII wieku*, Wrocław 1989, s. 125.

⁹³ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoly...*, s. 98–99; szerzej o zastosowaniu okładów: A. Klonder, op. cit., s. 125.

⁹⁴ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoly...*, s. 172.

⁹⁵ Tamże, s. 182.

⁹⁶ Tamże, s. 169.

⁹⁷ A. Hofmeister, *Puer, iuvenis, senex. Zum Verständnis der mittelalterlichen Altersbezeichnungen*, [w:] *Papstum und Kaisertum. Forschungen zur politischen Geschichte und Geisteskultur des Mittelalters*, red. A. Brackman, Monachium 1962, s. 287–305; S. Shahar, *Childhood in the Middle Ages*, Londyn 1990, s. 79–81; H. Cunningham, *Children and Childhood in Western Society since 1500*, Nowy Jork 1995, s. 35; M. Kosznicki, *Kształcenie i wychowanie dzieci w literaturze zachodniego chrześcijaństwa od I do IV wieku*, Gdańsk 1999, s. 56–57, 60–64.

⁹⁸ A. Hofmeister, op. cit., s. 287–305; M. Kosznicki, op. cit., s. 65–75.

⁹⁹ [Ks. X. Surnantowski], *Prospekt Wesoly...*, s. 164.

¹⁰⁰ Tamże, s. 187.

dowaniu pracy osób dorosłych lub niestety na dokuczaniu zwierzętom. Dwa takie przypadki opisane w księdze również wiązały się z nieszczęśliwym zajściem. W pierwszym — siedmioletni syn Andrzeja Pilchowskiego połknął igłę podczas próby samodzielnego uszycia sakiewki, natomiast w drugim — o rok starszy Szymon został dotkliwie pogryziony przez konia, którego prawdopodobnie drażnił (1694 r.)¹⁰¹.

Z treści większości opisanych cudów wynika, że dzieci często i chętnie bawiły się w pobliżu zbiorników wodnych. Zresztą rozrywki wodne jako dostępne każdemu i niewymagające ani nakładów finansowych ani dodatkowych przedmiotów, były nie tylko domeną najmłodszych; wskazał na to opisany powyżej przypadek dwóch mężczyzn, którzy pławili konie i w ramach rywalizacji podjęli próbę przepłynięcia stawu¹⁰². Innym rodzajem dziecięcej aktywności były wędrówki, czemu sprzyjała z jednej strony dziecięca ciekawość oraz aktywność, z drugiej zaś zaangażowanie rodziców w rozmaite prace gospodarskie lub rzemieślnicze oraz brak w tym czasie opieki nad dziećmi. Na przykład wspomnianej Reginie Bednarce podczas poszukiwań syna towarzyszyło przekonanie, że ten błąkał się po wsi¹⁰³. Dziecięca chęć poznania świata kończyła się np. utonieniami w studni¹⁰⁴.

Prospekt posiada niewątpliwy walor poznawczy. Warto raz jeszcze podkreślić, że należy do tekstów prawie w ogóle niewyeksplorowanych. Analiza zapisów zawartych w księdze pozwoliła na przedstawienie różnego rodzaju zajęć, a także niektórych zagadnień społecznych w okresie od XVI do XVIII w. Pozwoliła ponadto na określenie stosunku osób dorosłych do dzieci oraz udziału przedstawicieli każdej z płci w poszczególnych zdarzeniach. Dzieci jako bardziej ciekawe, ruchliwe, nieobciążone obowiązkami, częściej niż osoby dorosłe ulegały różnego rodzaju wypadkom (41:30). Przydarzały się one przeważnie chłopcom i mężczyznom (odpowiednio: 48 dotyczących ich przypadków wobec 17 z udziałem dziewczynek i kobiet); różnice te stanowiły przypuszczalnie konsekwencję nadmiernej śmiałości, odwagi, niekiedy brawury czy skłonności do alkoholu. Ponad 1/4 zanotowanych przypadków związana była z utonieniami. Pozostałe interwencje polegały na udrożnieniu dróg oddechowych (12), były spowodowane różnego rodzaju upadkami (9) albo następstwem pobic (9).

Prospekt ujawnił także pewne aspekty stosunków społecznych oraz rodzinnych. Więzi w rodzinach oraz w lokalnych społecznościach były (poza opisanymi wyjątkami) silne. Poszkodowani otrzymywali wsparcie nie tylko od najbliższych, ale również od sąsiadów lub osób przypadkowych. Pomoc ta polegała zarówno na udziale w akcji ratunkowej, na ochronie życia i zdrowia, opiece podczas rekonwalescencji, jak i na modlitwie w intencji poszkodowanego. W księdze odnotowano prośby o boską interwencję wyrażane przez rodziców (głównie w intencji dzieci), same ofiary tragicznych zajęć oraz osoby niespokrewnione. Z kolei pielgrzymka do Gostynia miała głównie charakter dziękczynny, a modły o ocalenie przeważnie zanoszono na miejscu zdarzenia.

Adres Autorki:

dr hab. Małgorzata Delimata-Proch
Instytut Historii UAM
ul. Umultowska 89d
61–614 Poznań
greta@amu.edu.pl

¹⁰¹ Tamże, s. 251, 261.

¹⁰² Tamże, s. 169–170.

¹⁰³ Tamże, s. 172.

¹⁰⁴ Tamże, s. 170–171, 177–179, 224.

ACCIDENTS AND OTHER "GREAT HAZARDS" IN THE LIGHT OF THE BOOK OF MIRACLES OF OUR LADY OF ŚWIĘTA GÓRA (16TH–18TH C.)

The aim of the article is to analyze the book of miracles and graces connected with the picture of Our Lady of Świąta Góra from the sanctuary in Gostyń (*Prospekt Wesoły, Miłosiernych Oczu, Przenajświętszey Maryi, [...] z Gory S. Gostynskiej...*, Poznań 1726 [The joyful prospect of the merciful eyes of the Holiest Mary [...] of Świąta Góra in Gostyń...]). The author systematizes accidents listed in the book from the 16th to the 18th c., finding that the most numerous records concern drownings (cf. table 2). The article also describes the book itself, its structure and the number of events recorded (table 1).

The analysis shows that boys and men were more frequently involved in accidents than girls and women. Children had accidents more frequently than adults (table 3), which can be explained by their exploratory inclinations, curiosity and adults' insufficient care. Men had accidents mostly due to bravado, fights, defending victims of assaults, and sometimes 'masculine diversions' and alcohol abuse.

Cures that were applied in the analyzed cases included various liquors and dressings. Assistance given to drowning persons was described in greater detail; the author of the book mentions that they were tumbled on a barrel or put in various positions, which was supposed to help remove water from the respiratory tract. The injured were helped not only by unskilled witnesses but also by barbers.

Thanks to the records from *Prospekt...* it was possible to address some family and social issues. The book is a valuable source leading to reflections on family ties, sensitivity to others' needs, indifference to tragedies. Furthermore, the book mentions some criminal cases, mostly assaults and fights. Victims of violence were usually men, often unconnected with the aggressors.

The author also draws some preliminary conclusions about the area over which Our Lady of Świąta Góra was venerated. Most of the pilgrimages recorded in the book were quite short (up to 30 km); they were usually intended to give thanks for graces or to ask for rescue. Prayers for rescue were usually said immediately when the accident happened, which seems natural in extreme circumstances. Votive offers were mentioned sporadically.

The article also touches the topic of toys and children's pastimes, and the views on the characteristics of childhood and young age. The records suggest that those had not changed since the Middle Ages: children were considered flighty and mindless while youngsters apt to mischief.

Translated by
Izabela Szymbańska

Słowa kluczowe: księga cudów i łask, wypadki, Gostyń, obraz Matki Bożej Świętogórskiej
Key words: book of miracles and graces, accidents, Gostyń, icon of Our Lady of Świąta Góra